

Prof. dr hab. Grzegorz Godlewski  
Instytut Kultury Polskiej  
Wydział Polonistyki  
Uniwersytet Warszawski

**Recenzja rozprawy doktorskiej Kamila Pietrowiaka  
„Świat po omacku. Społeczne i kulturowe ramy  
relacji, praktyk i odczuć osób niewidomych”**

Przedmiotem pracy doktorskiej Kamila Pietrowiaka „Świat po omacku. Społeczne i kulturowe ramy relacji, praktyk i odczuć osób niewidomych” jest świat ludzi niewidomych – „świat przeżywany”, świat ich codziennych doświadczeń, działań i praktyk. Podstawowym źródłem wiedzy na ten temat są przeprowadzone przez Doktoranta badania etnograficzne, stąd też głównej perspektywy ujmowania i interpretowania uzyskanych wyników dostarcza antropologia kulturowa. Znajduje to swoje uzasadnienie i zarazem odzwierciedlenie przede wszystkim w tym, że niewidomi są tu w punkcie wyjścia traktowani jako Inni – ściślej: „bliscy Inni” – a wyczuwanie na Inność i jej rozpoznawanie wciąż stanowi zasadniczy wyróżnik antropologii i właściwego jej podejścia, niezależnie od głębokich przekształceń, jakim w ostatnich dekadach ulegała. Innym wykładnikiem podejścia antropologicznego, również w pracy wyraźnie obecnym, jest ujmowanie badanych nie wyłącznie ze względu na taki czy inny przejaw ich funkcjonowania, wybrany jako przedmiot zainteresowania badawczego, ale możliwie całościowo, w pełni ich doświadczeń i funkcji życiowych, choć postrzeganych ze względu na oddziaływanie wybranego czynnika.

Ale nawet jeśli antropologia kulturowa stanowi dla Kamila Pietrowiaka dyscyplinę macierzystą, to nie trzyma się jej kurczowo, nie dąży do zachowania jakkolwiek rozumianej ortodoksji dyscyplinarnej. Dzięki temu nie ulega pokusie traktowania owych „bliskich Innych” (tu: niewidomych) jako osobnej kultury – czy subkultury w obrębie kultury dominującej – do czego podejście antropologiczne często skłania. Dostrzega i wydobywa to, co niewidomych wyróżnia i odróżnia od reszty społeczeństwa, ale nie czyni z tego podstawy odrębnego świata, jakie mieliby tworzyć – całościowo przez ten wyróżnik nacechowanego i przez to zasadniczo odseparowanego od otoczenia. Dzieje się tak dlatego, że – jak sam pisze – nie ograniczał się „jedynie do zasobów etnologii i antropologii kulturowej”, lecz korzystał

„również z wyników prac empirycznych, teorii czy kategorii wypracowanych w ramach socjologii, filozofii, pedagogiki i psychologii, o ile okazywały się one pomocne w rozumieniu życia uczestników badań” (s. 8).

Jak wskazuje zakończenie tej wypowiedzi, podstawą takiego stanowiska nie była żadna z góry przyjęta formuła inter- czy transdyscyplinarności, lecz bardziej fundamentalne założenie badawcze czy wręcz poznawcze. Polega ono, najogólniej mówiąc, na tym, że badani nie są jedynie źródłem pozyskiwanej przez badacza wiedzy, ale sami dostarczają impulsów, wskazujących mu, co i jak należy badać, jak interpretować wyniki, jakie zależności wśród nich odnajdować. Ta otwarta postawa badawcza odpowiada współczesnej sytuacji poznawczej nauk humanistycznych i społecznych, coraz częściej kwestionujących granice między dyscyplinami, a także odrzucających reżim paradygmatów badawczych, nadrzędnych teorii wyznaczających pola i metody badań. Rezygnacja z przyjętych z góry teorii, w znacznej mierze przesądzających nie tylko o sposobach badania, ale i o jego wynikach, stanowi wyraz „zwrotu ku rzeczywistości”, ku realnym jej przejawom, nie zniekształconym przez soczewki takiej czy innej doktryny teoretycznej. W tym przypadku zwrot ten zyskuje dodatkowe uzasadnienie: przedmiotem badania są tu bowiem doświadczenia i praktyki niewidomych, znane bezpośrednio tylko im samym, a współokreślane przez kształty ich „świata przeżywanego”, wyznaczanego przez ich doznania i działania; jeśli wziąć dodatkowo pod uwagę, że badani sami poddają refleksji swoje sposoby życia – nie dziwi, że są przez Kamila Pietrowiaka traktowani podmiotowo: jako uczestnicy badania.

Oczywiście, nie chodzi o to, że ich samowiedza mogłaby zastąpić wiedzę naukową, a badacz powinien ograniczyć się do roli przezroczystego medium. Chodzi raczej o wstępną orientację poznania, o wskazanie najważniejszych współrzędnych, podsuniecie istotnych tropów. Badacz z tych wszystkich impulsów korzysta, buduje z nich główne wektory dalszego postępowania, ale wyposaża je następnie w samodzielnie dobrane – lecz uzgodnione z tymi wektorami – odniesienia teoretyczne, narzędzia analizy, perspektywy interpretacyjne. Ten „wstępujący”, zorientowany na rzeczywistość porządek poznania nie ogranicza roli teorii, ale modyfikuje jej funkcję. Gdy badacz nie korzysta z rozwiązań oferowanych przez nadrzędne systemy teoretyczne, lecz każdorazowo buduje swoje instrumentarium badawcze w odpowiedzi na napotymane wyzwania poznawcze, zwiększa się jego odpowiedzialność teoretyczna. Parafrazując znaną dewizę naukową, można powiedzieć, że etyką badacza pozostaje jego teoria, ale nie teoria skądkolwiek przejęta, tylko teoria samodzielnie przez niego wypracowana i to na użytek konkretnego przedsięwzięcia badawczego.

Czytelnik pracy Kamila Pietrowiaka może się poczuć nieco zaskoczony, nie dostrzegając w niej tego ruchu „wstępującego”, dynamiki impulsów rzeczywistości pobudzających do poszukiwań odpowiednich metod i ujęć; jest to bowiem rozprawa niezwykle starannie skonstruowana i metodycznie rozwijana, z dbałością o wskazanie zaplecza teoretycznego dla kolejnych części, o rozdzielanie partii informacyjnych od analitycznych i interpretacyjnych, o podsumowywanie i syntetyzowanie kolejnych kroków badawczych. Nie ma w tym jednak sprzeczności: nie istnieje wszak obecnie wymóg – obecnie, bo wymóg taki istniał u początków nauki nowoczesnej, zwłaszcza w naukach przyrodniczych – aby prezentacja wyników badania obejmowała zrelacjonowanie samego procesu badawczego prowadzącego do ich uzyskania. Zgodnie bowiem z rozróżnieniem stosowanym w filozofii nauki „kontekst uzasadnienia” jest czymś innym niż „kontekst odkrycia” i może (choć nie musi) go nie uwzględniać, koncentrując się na uzasadnieniu uzyskanych rezultatów i odniesieniu ich do dotychczasowego stanu nauki. I na tym skupia się Autor, wcześniej opisując jedynie ogólną strategię, jaką przyjął w swoich dociekaniach – ale już nie konkretny ich przebieg. W ten sposób systematyczny wywód nieco maskuje tu odważne, kontrparadygmatyczne podejście badawcze, którego owocem jest ta rozprawa.

W szczególności zadbał Kamil Pietrowiak o uzasadnienie zastosowanej metody badań etnograficznych – „etnografii opartej na współpracy” (to fortunne oddanie anglojęzycznego terminu „collaborative ethnography”). Skoro ideą, która podstawowo kieruje jego badaniami, jest wierność wobec rzeczywistości, nie wystarcza sama intensywność i długotrwałość jego obecności w terenie, budowanie bliskich relacji z badanymi, obejmujących możliwie szeroki i zróżnicowany repertuar sytuacji życiowych. Badacz nie porzuca swoich badanych, gdy tylko uzyska od nich potrzebną wiedzę, określi dzięki ich sugestiom sposoby jej ujmowania i kierunki interpretacji, lecz umożliwia im udział w kolejnych fazach pracy badawczej, aż po końcową fazę pisania rozprawy – poprzez współpracę w ramach niektórych działaniach badawczych, rozmowy czy pisemne komentarze, w których dają oni wyraz swoim opiniom na temat ustaleń badacza. Stanowi to dodatkowy instrument kontrolujący wierność rezultatów badawczych wobec rzeczywistości, a jednocześnie wykładnik postawy etycznej badacza, który badanych traktuje nie tylko jako równoważne wobec siebie podmioty, ale również jako współuczestników badań.

Wiarygodności tej metodzie w wariantcie stosowanym przez Kamila Pietrowiaka przydaje to, że określa on warunki i zakres jej przydatności i stosowalności, zdając sobie sprawę z jej ograniczeń i możliwych pułapek – i zdając z tego sprawę w tekście. Nie ulega przy tym iluzjom żywionym przez niektórych antropologów postmodernistycznych,

propagujących ideę udziału badanych w roli równoprawnych współautorów nie tylko samych badań, ale również prac przedstawiających całościowo ich wyniki. Przed możliwym nadużywaniem metody „etnografii opartej na współpracy” i przecenianiem jej użyteczności chroni Autora nie tylko jego, by tak rzec, czujność teoretyczna, ale również wrażliwość etyczna, strzegąca go przed ingerowaniem w autonomię badanych, przed naruszaniem zasady ich dobrowolnego zaangażowania.

W tym miejscu chciałbym dać wyraz pewnemu niedosytowi, jaki budzi samowiedza metodologiczna Doktoranta, a właściwie stopień jej ujawnienia w tekście rozprawy. Koncentrując się na charakterystyce „etnografii opartej na współpracy” i jej przydatności w prowadzonych badaniach, nie odniósł się Autor do pokrewnych metod etnograficznych, które mogłyby tu mieć zastosowanie – takich przykładowo jak metoda *shadowing* czy koncepcja „obserwatora wrażliwego” autorstwa Ruth Behar. A skoro Autor ma świadomość nieprzezroczystości swojego udziału w procesie badawczym, osobistego charakteru relacji, jakie nawiązywał w jego trakcie, i konieczności uwzględniania wpływu, jaki wywierał na jego przebieg i wyniki – pojawia się pytanie, dlaczego w takim razie nie zdecydował się na wykorzystanie podejścia autoetnograficznego. Wskazując na brak odniesień do tych – i tego rodzaju – metod i koncepcji, nie twierdzę bynajmniej, że powinny one być tu zastosowane, zwłaszcza zamiast stanowiska przyjętego przez Autora; uważam jedynie, że odniesienie się do nich, nawet uzasadniające ich nieprzydatność w tym przypadku, mogłoby przyczynić się do lepszego zarysowania racji dokonanych wyborów metodologicznych i ich konsekwencji. A o tym, jakie korzyści mogą płynąć z takich negatywnych czy choćby krytycznych odniesień teoretycznych, świadczyć mogą pojawiające się w zakończeniu rozprawy rozważania mające na celu sprecyzowanie stosunku Autora do koncepcji „antropologii zaangażowanej”.

Dodatkową motywacją dla bardziej rozwiniętego osadzenia przyjętego stanowiska badawcze na mapie kierunków i metod współczesnej etnografii jest jakościowy charakter przeprowadzonych przez Doktoranta badań. Ich zasadniczymi uczestnikami badań były dwadzieścia dwie osoby niewidome, z którymi spotykał się regularnie przez ponad sześć lat. Liczba ta nie stwarza rzecz jasna podstaw do jakichkolwiek ilościowych generalizacji ani też nie gwarantuje reprezentatywności uzyskanych wyników, zwłaszcza że uczestnicy wyłonieni zostali w organicznym procesie nawiązywania i zacieśniania relacji z badaczem, często przyjmujących charakter osobisty, nie zaś w wyniku zastosowania jakiegokolwiek sformalizowanej procedury. Jeśli mimo to Autor uzyskuje wiarygodny i wszechstronny wgląd w świat niewidomych, to przede wszystkim dzięki intensywności i wielokształtności kontaktów z badanymi i ich współpracy w badaniach, a także dzięki swojej wieloletniej

obecności w środowisku niewidomych i różnorodnych formach jego aktywności oraz mniej intensywnym, choć bardzo licznym, kontaktom z wieloma innymi jego przedstawicielami. Zdobyta w ten sposób wiedza, jak już wspomniałem, nie przyjmuje postaci ogólnych prawidłowości o charakterze ilościowym, za to przynosi właśnie wgląd w rozkład występujących w tym środowisku zachowań, doświadczeń i praktyk, osadzonych na indywidualnie zróżnicowanych postawach życiowych. Celem badań jest więc głównie uchwycenie głównych typów reakcji niewidomych na własną niepełnosprawność i trudności, jakie ona stwarza. Cel ten został w moim przekonaniu osiągnięty, choć biorąc pod uwagę, że grupa badanych jest dość wyraźnie sprofilowana, nie stanowi więc przekroju ogółu niewidomych – na co Autor sam niejednokrotnie wskazuje – warto byłoby nieco mocniej „obudować” teoretycznie zastosowaną metodę badań, by ostrzej zakreślić zarówno możliwości, jakie stwarza, jak i jej ograniczenia.

Jeśli tyle miejsca poświęciłem założeniom teoretycznym i metodom przyjętym przez Kamila Pietrowiaka w badaniach, to dlatego, że uzyskane rezultaty – ich zakres i status – są w znacznym stopniu przez te założenia i metody warunkowane. Dążąc do przedstawienia świata niewidomych, Autor nie usiłuje ukazać go w pełni, we wszystkich przejawach składających się na ludzki „świat przeżywany” – co wynika z przekonania, że świat ten nie tworzy całościowej odrębnej kultury, że nie wszystkie aktywności życiowe niewidomych są motywowane przez ich niepełnosprawność. Obszary tego świata, jakie wybrał, poddał badaniu i omówił w kolejnych częściach i rozdziałach pracy, to te jego wymiary, w których dysfunkcja widzenia jest czynnikiem nie do pominięcia, rysująca się jako wyzwanie, które trzeba tak czy inaczej podjąć. W pierwszym kroku są to, przedstawione w części II, procesy wstępnego radzenia sobie z własną niepełnosprawnością – faza socjalizacji i wyspecjalizowanego kształcenia, a następnie funkcjonowania w środowisku niewidomych, co łącznie prowadzi do krystalizowania się tożsamości osób niewidomych jako niewidomych – należy podkreślić: różnych tożsamości, z różnym udziałem czynnika niepełnosprawności. Inny obszar, scharakteryzowany w części IV, wyznaczany jest przez kwestie sprawczości, sprawności i skuteczności niewidomych – ich sposoby radzenia sobie w świecie, z uwzględnieniem czynników i środków wytworzonych przez społeczeństwo w celu wspierania aktywności życiowej niepełnosprawnych: z jednej strony instytucji służących ich rehabilitacji i stwarzających im możliwości pracy, z drugiej zaś – instrumentów i rozwiązań sprzyjających ich mobilności i orientacji w przestrzeni. Badania Kamila Pietrowiaka dowodzą, że trudno o ogólną, zobiektywizowaną ocenę każdego z tych udogodnień – ich wpływ zależy każdorazowo od tego, jak są one przez poszczególne jednostki postrzegane i włączane do

indywidualnych praktyk życiowych, a także jak są waloryzowane ze względu na przyjmowane strategie życiowe.

I wreszcie trzeci wymiar, który zasługuje na szczególną uwagę – sposoby funkcjonowania niewidomych w świecie kultury współczesnej, silnie nasyconej wizualnością. W części III rozprawy Kamil Pietrowiak w fascynujący sposób odśłania rozmaite sposoby praktycznego radzenia sobie niewidomych z różnymi aspektami życia codziennego wymagającymi, zdawałoby się, widzenia, co w wielu przypadkach pozwala im na pełnoprawne w nim uczestnictwo. Przedstawiony obraz zyskuje na wiarygodności dzięki temu, że Autor, mimo całej empatii, jaką wykazuje wobec Inności niewidomych, nie posuwa się do uznania równoważności ich sposobów postrzegania świata wobec percepcji właściwej ludziom widzącym – jak sam pisze: „Zrezygnowałem z prowadzenia rozważań w duchu kuszącej, lecz – w tym przypadku – raczej utopijnej fenomenologii niewidzenia na rzecz perspektywy, którą określiłbym mianem hermeneutyki (nie)widzialności, polegającej na zestawianiu wizualnych norm i zakazów z emocjami i praktykami uczestników badań, którzy stopniowo przyswajają obowiązujące standardy widzialności, rozumiejąc je na własną miarę i wykorzystując dla własnych potrzeb” (s. 230). Jednocześnie osiąga Autor drugi cel, stanowiący niezwykle istotny – lecz rzadko osiągany – efekt poznania antropologicznego: badanie „bliskich Innych” pozwala mu zarazem ujawnić „inność” naszej własnej kultury, to, co w niej niedostrzegane, bo powszechne i, wydawałoby się, oczywiste, czyli, jak sam pisze: „«pokazać widzenie», uwidocznić jego nieoczywistość, przyjrzeć się «widzącym» oraz ich sposobom patrzenia na świat” (s. 230).

Przebadane i omówione w pracy obszary świata niewidomych to, rzecz jasna, obszary wybrane, nie tworzące pełnej mapy tego świata. Z jednej strony jest to zgodne z przekonującą tezą Autora, że nie wszystkie sfery życia niewidomych kształtowane są przez ich niepełnosprawność, z drugiej strony – w sferach, którym postanowił bliżej się przyjrzeć, kwestia widzenia / niewidzenia jest nie do pominięcia i musi być w jakiś sposób przez osoby niepełnosprawne uwzględniona i przepracowana. Nie mam jednak pewności, czy są to jedyne takie sfery. Zabrakło mi bezpośrednio wyrażonego uzasadnienia, jakie byłyby szczegółowe kryteria wyboru tych właśnie obszarów i jakie ewentualnie inne obszary nie zostały objęte badaniami. Wprawdzie w zakończeniu pracy Autor wskazuje, w trybie enumeracyjnym, wątki, które pominął lub potraktował pobieżnie (s. 342), ale są to w większości wątki mieszczące się w obrębie obszarów, którymi się zajął – tymczasem wydaje mi się, że istnieją inne jeszcze sfery życia niewidomych, które mogłyby znaleźć miejsce w obrębie przyjętej w pracy koncepcji badawczej, takie chociażby jak sposoby korzystania z

różnych mediów i technologii komunikacyjnych. Nie chodzi mi przy tym o potrzebę poszerzenia zakresu pracy, i tak przecież obszernej; rozumiem też i podzielam racje Autora, dążącego raczej do pogłębienia i uszczegółowienia analizy, niż do jej rozległości czy zwłaszcza kompletności. Chodzi mi jedynie o to, że nieco bardziej rozwinięta charakterystyka obszarów nie objętych badaniami mogłaby posłużyć jako sygnał i wskazówka dla dalszych dociekań, a wyłuszczenie powodów ich wyłączenia wzmocniłoby uzasadnienie wyborów pozytywnych.

Ważną kwestią jest oczywiście to, w jakiej relacji pozostają badania przedstawione w rozprawie wobec istniejących ustaleń i koncepcji naukowych dotyczących niewidomych i sposobów ich funkcjonowania. Ograniczone kompetencje w zakresie osiągnięć dyscyplin innych niż antropologia nie pozwalają mi na sformułowanie odpowiedzialnych ocen w tym względzie, skłonny więc jestem zawierzyć konstatacjom zawartym w pracy – zarówno ujętym syntetycznie we wprowadzeniu, jak i pojawiających się przy okazji wywodów szczegółowych. Mogę jedynie, w trybie przypuszczenia, wyrazić pogląd, że istotnym *novum* rozprawy Kamila Pietrowiaka wydaje się koncentracja na doświadczeniach i praktykach samych niewidomych, uznanie ich za podstawowy czynnik orientujący badania, nie zaś przyjęcie perspektywy jakiegokolwiek dyscypliny czy teorii, która niejako z zewnątrz, opierając się na przyjętych przez siebie założeniach, formułowałaby tezy na temat kondycji i potencjału niewidomych oraz form i metod działania na ich rzecz. Konsekwencją takiego wyboru jest to, że charakterystyka żadnego z badanych wymiarów świata niewidomych – socjalizacji i tożsamości, funkcjonowania w świecie nasyconym wizualnością, skali i przejawów sprawczości i sprawności niewidomych – nie przynosi spójnego, jednolitego obrazu. Przyjęta perspektywa badawcza prowadzi do wniosku, że w każdym z tych wymiarów pojawiają się odmienne, zróżnicowane, niekiedy biegunowo, postawy niewidomych, że, innymi słowy, nie tworzą one żadnej „kultury niewidomych”, a tym, co ich łączy, jest (czy może raczej bywa) samo „niewidzenie” jako wspólny punkt odniesienia, będące, przynajmniej wybranych sferach, stałym współczynnikiem ich sytuacji życiowej – stałym, lecz w różny sposób przez poszczególne jednostki waloryzowanym, wywołującym różne ich reakcje i prowadzącym do różnych rozwiązań praktycznych. Nie tworzy to przy tym przypadkowego rozrzutu pojedynczych przypadków – Autor starał się uchwycić najważniejsze ich warianty, których repertuar stanowić ma zbiorczą charakterystykę badanego środowiska, a także wstępnie rozpoznać, zachowując należyłą ostrożność interpretacyjną, czynniki – biograficzne, środowiskowe, społeczne, instytucjonalne – wpływające na przyjmowanie przez osoby niewidome takich, a nie innych postaw i rozwiązań.

Biorąc pod uwagę, że podstawowym wzornikiem w świat niewidomych są dla Kamila Pietrowiaka ich doświadczenia i praktyki i że śledził je pozostając w bliskich, na nawet zażytych relacjach z badanymi, traktowanymi jako partnerzy czy współuczestnicy badań, może nieco dziwić daleko idący sceptycyzm, jaki zachowuje wobec możliwości dotarcia poznawczego do tej sfery ich życia. Jak sam pisze: „Nie żywiłem większych nadziei, że osobisty charakter oraz intensywność naszych relacji zapewnią dostęp do swoistej dla tej grupy «milczącej wiedzy»”, a dalej przywołuje myśl, z jaką zetknął się w trakcie badań: „Widzący nigdy do końca nie zrozumie życia niewidomego” (s. 27). Tymczasem nawet teoretycy praktyk reprezentujący radykalne stanowisko, zgodnie z którym praktyki nie są nigdy w pełni dostępne obserwatorowi z zewnątrz, wskazują na pewne możliwości i sposoby pozwalające znacznie skrócić ten dystans i zbliżyć się do praktyk i praktykujących na tyle, by uchwycić ich swoiste formy sposoby funkcjonowania. Takie możliwości oferuje bodaj najradykalniejszy pod tym względem teoretyk praktyk, Pierre Bourdieu, ale Doktorant czerpie z nich w niewielkim stopniu, poprzestając na wykorzystaniu tylko jednej z kategorii uruchamianych w tym celu przez Bourdieu – kategorii habitusu. Nie sposób, rzecz jasna, nie zauważyć, że bariera w dostępie do świata cudzych praktyk jest w tym przypadku wyjątkowo trudna do przekroczenia, ale są przykłady badań – na gruncie polskim są to choćby badania Tomasza Rakowskiego, *nota bene* przywoływane incydentalnie w rozprawie – w trakcie których porównywalne (choć mające odmienny charakter) trudności są przewyżczone w stopniu przynoszącym co najmniej zadowalające wyniki poznawcze. Ale formułuję tę uwagę nie jako zarzut, a jedynie jako ostrożną wątpliwość teoretyka, nad którym Autor, jako badacz praktyk, zachowuje niekwestionowaną przewagę dzięki swojej... praktyce badawczej.

Nawet przy zadeklarowanej powściągliwości co do możliwego dostępu do praktyk wypełniających życie niewidomych Kamil Pietrowiak wnika w nie głęboko, zachowując wrażliwość na istotne szczegóły i konkrety ich przejawów i wykazując umiejętność takiej analizy, która wydobywa ich istotne sensy i funkcje. Nie oznacza to jednak, że w detalach tych grzęźnie; przeciwnie, kontrapunktem dla prowadzonych analiz jest przewijający się w całej pracy wątek refleksji humanistycznej, dotyczącej przede wszystkim natury i wymiaru etycznego badań etnograficznych i relacji z badanymi. I nie jest to bynajmniej ornament intelektualny – myśl takich filozofów jak Gadamer, Buber czy Tischner realnie wzmacnia i uzasadnia przyjętą i konsekwentnie utrzymywaną przez Doktoranta postawę badawczą.

Na koniec – nie tylko z obowiązku recenzenckiego – należy odnotować, że rozprawa jest, jak już wspominałem, bardzo klarownie skonstruowana, wyposażona w starannie opracowane przypisy i noty oraz obszerną, kompetentnie zestawioną bibliografię. Jest też



napisana przejrzystym, komunikatywnym językiem, pozbawionym nadmiaru hermetycznej terminologii i żargonu naukowego. Jak sam Autor deklaruje, zrozumiałość prac naukowych jest jednym z warunków uprawiania „etnografii opartej na współpracy”. Mogę tylko dodać, że również dla czytelnika akademickiego jest to walor trudny do przecenienia.

Podsumowując, stwierdzam, że praca doktorska Kamila Piotrowiaka jest w mojej ocenie niewątpliwym osiągnięciem badawczym, przynoszącym bogaty i wnikliwy obraz świata niewidomych, a przy tym oryginalnym i odważnym metodologicznie, wyposażonym w głęboką samowiedzę teoretyczną i etyczną. Nieliczne zastrzeżenia, jakie sformułowałem, w istocie dotyczą jedynie przydatnych moim zdaniem uzupełnień i dopowiedzeń, w żadnym stopniu nie osłabiając wartości tej pracy, która, po niezbędnym opracowaniu redakcyjnym, z pewnością zasługuje na publikację.

Nie mam przeto żadnych wątpliwości, że praca Kamila Piotrowiaka „Świat po omacku. Społeczne i kulturowe ramy relacji, praktyk i odczuć osób niewidomych” spełnia, i to z nadwyżką, wymogi stawiane przed rozprawami doktorskimi, wnoszę zatem o dopuszczenie Doktoranta do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



Budy Zosine, 18.07.2018.